

W 2013 r. upadło prawie tysiąc firm

3 stycznia 2014

W ubiegłym roku upadłość ogłosiło 926 firm. W porównaniu do 2012 r. ich liczba była mniejsza, ale tylko o 15 firm. Jeszcze pięć lat temu rocznie upadało o połowę mniej firm. Najgorzej było wśród firm produkcyjnych skoncentrowanych na rynku wewnętrznym, a także w budownictwie. Rok 2014 może przynieść ponowny wzrost liczby upadłości.

W ubiegłym roku upadły firmy o łącznym obrocie ok. 14,1 mld zł, zatrudniające ponad 42 tysiące osób. W samym grudniu ogłoszono upadłość 58 przedsiębiorstw.

„Liczba upadłości, która w dosyć wyraźny sposób odzwierciedla kondycję przedsiębiorstw, w roku 2013 była bardzo zbliżona do tego, co się działo w roku 2012. Monitory Sądowe i Gospodarcze opublikowały 926 upadłości orzeczonych przez polskie sądy. Rok wcześniej ta liczba była niewiele większa – 941 upadłości. Widać więc, że przełomu jeszcze nie ma, nie ma dużego spadku, ale także liczba upadłości już nie rośnie” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Grzegorz Błachnio z Euler Hermes.

Choć ich liczba nieznacznie spadła, wciąż jest ponad dwa razy większa niż pięć lat temu. W 2008 roku odnotowano 420 upadłości. Podobnie wygląda sytuacja w całej Europie. Liczba upadłości jest ok. jedną czwartą wyższa niż cztery lata temu.

W pierwszej połowie roku dominowały upadłości firm produkcyjnych. Jednak ich kondycja poprawiła się w kolejnych miesiącach wraz ze wzrostem eksportu. Druga połowa roku była znacznie gorsza dla firm produkujących na rynek wewnętrzny. Wzrost sprzedaży za granicę przyniósł ulgę m.in. dla firm wytwarzających części maszynowe, elektryczne, a także z branży spożywczej. W sumie upadłość ogłosiły 233 firmy produkcyjne

(wobec 220 w 2012 roku).

Wciąż upada także dużo firm budowlanych (253 wobec 273 przed rokiem). W ubiegłym roku nie były to już duże przedsiębiorstwa, których wiele miało kłopoty rok wcześniej. W 2013 r. z problemami zmagają się głównie małe firmy, działające na rynkach lokalnych i regionalnych. Sytuacja w budownictwie powinna poprawić się jednak w tym roku.

„Te inwestycje cały czas jeszcze się nie odbudowały i wciąż jest czkawka po Euro. Spodziewany jest wysyp nowych inwestycji wraz z nową perspektywą. W ubiegłym roku były już ogłaszane i rozstrzygane nowe przetargi. Ale rozpoczęcie tych inwestycji i napływ nowych środków do firm budowlanych to jest najwcześniej połowa dopiero tego roku” – przewiduje Błachnio.

Dodaje, że w produkcji i handlu większym problemem niż inwestycje są niestabilne rynki finansowe. Firmom trudniej zdobyć kredyty, a należności są płacone z opóźnieniem. Pomaga nieco wsparcie państwa, które gwarantuje pożyczki bankowe, ale to zbyt mały napływ środków.

„Wzrost sprzedaży, który oddaje produkt krajowy brutto rzędu 1-2, nawet 3 proc. to cały czas jest zbyt mało, żeby napływ gotówki na rynek przyspieszył rozliczenia pomiędzy firmami i zahamował ich upadłości” – ocenia Błachnio. „Niestety w Europie w 2014 roku spodziewany jest wzrost liczby upadłości, może niewiele, bo około 1-2 proc., ale jednak. I nie będzie to dotyczyło tylko Hiszpanii, Włoch czy krajów Beneluksu, ale także Europy Środkowo-Wschodniej.”

W Polsce w 2014 r. liczba upadłości może wzrosnąć o ok. 3 proc. Jest to związane z wciąż osłabioną europejską gospodarką, która jest głównym rynkiem dla polskich eksporterów. Euler Hermes prognozuje, że w Czechach wzrost liczby upadłości będzie na poziomie 10 proc., a w Rosji – 5 proc.

W ubiegłym roku najwięcej firm upadło na Mazowszu (169), ale i

tak było ich mniej niż w 2012 roku – w I połowie roku spadek liczby upadłości wynosił nawet 30-40 proc. Drugie miejsce zajęło woj. dolnośląskie (145), ale tu wzrost w porównaniu z ubiegłym rokiem wyniósł 23 proc. Jeszcze szybciej rosła liczba upadłości w woj. kujawsko-pomorskim, małopolskim i świętokrzyskim.

Źródło: [Newseria](#)